

TRZYNASZKA



NR 30, WIOSNA 2022



Z ŻYCIA SZKOŁY

11 marca – wycieczka szlakiem średniowiecznego Krakowa 1D



16 marca 2022 r. klasa 3dg zwiedziła Muzeum Auschwitz-Birkenau.



23 marca - Aleksandra Rolek(2e) odbierała nagrodę za zajęcie III miejsca w konkursie recytatorskim "Poezja kobiet".



31 marca - uczniowie klasy 3f przeszli szlakiem Stanisława Wyspiańskiego.



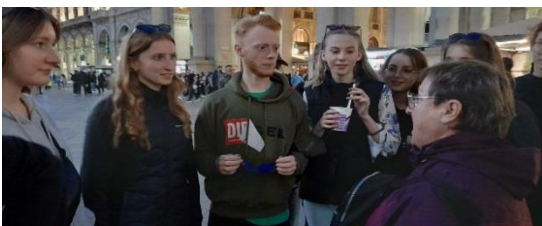
Wiktoria Goldyn Uczennica klasy 3eg zdobyła tytuł laureata LII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.



12 kwietnia – dzień tematyczny – bez plecaka



17 kwietnia - Grupa teatralna pod opieką prof. M. Tejchman i prof. M. Wątkowskiej pojechała do Turynu, by wziąć udział w Festival Teatrale Lingua in Scena



22 kwietnia - 6 pucharów w 7 turniejach pierwszej edycji dla szkół średnich organizowanych w ramach zadania Turnieje szkół średnich!



29 kwietnia- zakończenie roku klas 3



4 maja- rozpoczęcie matur – egzamin z języka polskiego

Drodzy Czytelnicy!

Wiosna się rozbuchała i nic już jej nie zatrzyma. Dookoła szkoły kwitną kwiaty, drzewa się zazieleniły, słysząc szum liści, powiew wiatru, zapełnione są wszystkie miejsca na ławkach podczas przerw, a czasem też na lekcjach:)

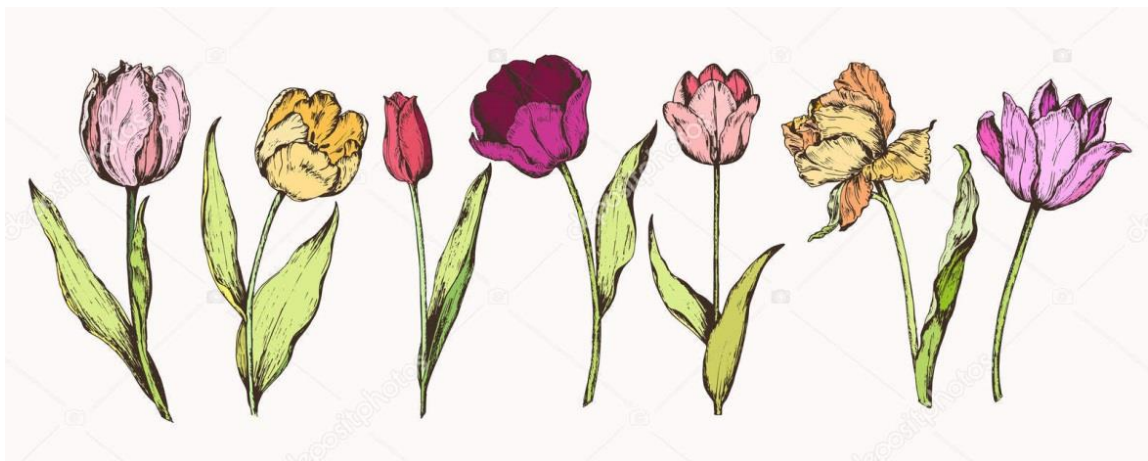
I tak jak wiosna, z jej pędem „do życia”, tak nasi uczniowie rozpędzili się w sukcesach i mam nadzieję, że tak będzie do lata!



Oddaję w Wasze ręce ten wyjątkowy numer, który opisuje jak wiele się działo: w sporcie (o tym szczególnie poczytajcie!), nauce, wolontariacie. Jest też miejsce poświęcone maturzystom. Trzymamy kciuki, by jak najlepiej zdali egzaminy maturalne! Zachęcam do poczytania ich refleksji tuż przed zakończeniem roku szkolnego i do przedostatniego artykułu w Klinice Języka, napisanego przez tegoroczną maturzystkę Natalię z 3 ag. Ostatni też już dla nas napisała i pojawi się w „letniej” gazecie! Dziękuję Natalii za owocną współpracę:)

Kto teraz będzie wyjaśniał Wam kwestie zawilóści naszego języka? Mam nadzieję, że pojawią się kolejne, chętne, tak jak Natalia osoby, by pisać dla Was artykuły, przecież „Trzynastka” to nasza wspólna, szkolna gazetka!

Edyta Buff





Z ŻYCIA SZKOŁY

Projekty

W naszej szkole tradycją jest uczestniczenie w projektach międzynarodowych.

Do tej pory w kilku numerach gazetki „Trzynastki” mogliście przeczytać o „Podróży do źródeł motywacji”, w której uczestniczyli nauczyciele. Dzielili się refleksjami i mogliście obejrzeć wiele zdjęć z odległych nawet miejsc w Europie.

Tym razem przedstawiamy relacje z projektu, w którym wzięli udział nasi uczniowie – przygotowani przez nauczycieli: prof. Małgorzatę Wątkowską i prof. Małgorzatę Teichman. Uczestniczyli oni w projekcie „*Lingue in scena*”, wystawiającym sztukę *Don Kichot*. Przygotowywali się od początku roku szkolnego, a zwieńczeniem tych przygotowań był wyjazd do Turynu i gra w spektaklu z młodzieżą innych krajów europejskich.

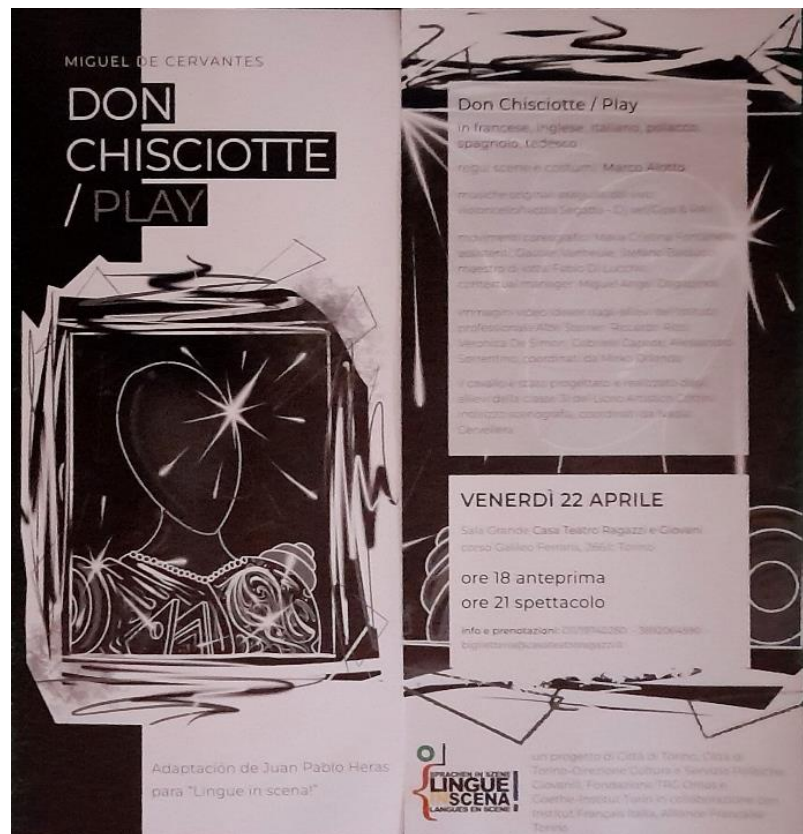
A oto ich refleksje:

Igor Radoński, klasa 2e

Do projektu dostałem się poprzez przyjsie na casting w szkole, a później uczestnictwo w zajęciach teatralnych. Od początku ćwiczyłem główną rolę czyli *Don Kichota*. Uważam, że przygotowania do spektaklu były w porządku, chociaż nie do końca pasuje mi Włoska etyka pracy, ponieważ oni na wszystko mają czas, przez co na końcowym spektaklu wraz z kolegą z Francji musieliśmy trochę improwizować. Współpraca z osobami i innych krajów była wręcz cudowna. Poznałem wielu młodych i utalentowanych ludzi i nawiązałem nowe znajomości, które trwają po dziś dzień. Jedyną trudnością dla mnie była, tak jak wcześniej wspominałem, włoska etyka pracy. A na pytanie, co było cenne dla mnie podczas tego wyjazdu nie jestem w stanie odpowiedzieć, ponieważ uważam że każda minuta, którą tam spędziłem, bawiąc się z tyloma wspaniałymi ludźmi, czegoś mnie nauczyła.

Kamila Lipska, klasa 3a

Na przesłuchanie poszłam tylko i wyłącznie sprawdzić swoje możliwości, nie oczekując żadnego lepszego rezultatu. Stwierdziłam, że „raz się żyje” i czemu by nie spróbować. Na pewno nie sądziłam, że się gdziekolwiek dostanę, więc kiedy się o tym dowiedziałam, byłam co najmniej zaskoczona. W szkole przeprowadzane były próby do przedstawienia, które mamy wystawić w Polsce, natomiast do Włoskiej sztuki mieliśmy nieco inny scenariusz. Po wizycie reżysera, Marco Alotto, wiedzieliśmy mniej więcej, jak



będą wyglądać próby. Miał on również wybrać osoby do grupy aktorskiej. Nie ukrywam, że liczyłam na to, że się w niej znajdę, aczkolwiek uważam, że wybór Marco był całkowicie uzasadniony i nasi aktorzy zagrali świetnie. We Włoszech zostałam przydzielona do tańca, co zdecydowanie nie jest moją mocną stroną. Poznaliśmy tam wielu niesamowitych ludzi. Ja osobiście najlepszy kontakt złapałam z Irlandczykami, Włochami i Hiszpanami. Niesamowity był dla mnie fakt samego mówienia po angielsku, a co dopiero rozmowy z ludźmi, którzy uczą się go jako języka ojczystego. Była to zdecydowanie jedna z najlepszych części wyjazdu. Próby były bardzo intensywne, od 9.30 do 18.00, z dwugodzinną przerwą na coś do zjedzenia. Myślę jednak, że było zdecydowanie warto. Nawet taniec udał się bardzo dobrze, może pomijając fakt, że zaraz przed występem zwichnęłam sobie kostkę, więc nie obyło się bez przygód. Wszyscy się bardzo ze sobą zżyliśmy, co naprawdę mnie zdziwiło, bo na normalne rozmowy nie było wiele czasu w ciągu tylko czterech dni zajętych ćwiczeniami. Niektóre osoby nawet się popłakały podczas pożegnania. Muszę przyznać, że był to jeden z najfajniejszych wyjazdów, na którym miałam okazję być. Aż trudno uwierzyć, że już pewnie nigdy nikogo nie zobaczę.

Michał Boguś, klasa 2d:

Nasz wyjazd do Turynu był wielkim wydarzeniem. Rozpoczęcie przygotowań związanych z projektem „Lingue in scena”, zaczęło się już na wiele miesięcy przed samym wyjazdem. Co tydzień spotykaliśmy się, aby wczuć się w klimat *Don Kichota*, który w tym roku został wybrany przez organizatorów projektu.

Wylecieliśmy w Niedzielę Wielkanocną z lotniska w Balicach i wylądowaliśmy w Mediolanie, aby jeszcze na parę chwili przed ciężką pracą zobaczyć kawałek Włoch. Po dwóch dniach intensywnego zwiedzania udaliśmy się pociągiem do Turynu, aby we wtorek rano rozpocząć próby przed premierą. Zostaliśmy tam przydzieleni do 3 grup: **grupy grającej, śpiewającej i tańczącej.**

Choć każdy z nas robił rzeczy różniące się od siebie, to uważamy, że każdy z nas miał ogromny wkład w cały projekt.

Całe przedstawienie było istną wieżą babel. Każdy mówił w innym języku, jednak to nadawało wyjątkowości całemu wydarzeniu. I właśnie ta wyjątkowość urzekła mnie w całym wyjeździe najbardziej. Byłem wręcz zachwycony ludźmi, których tam poznałem, w szczególności Hiszpanami i Irlandczykami. Entuzjazm z jakim można się było u nich spotkać, był wręcz zachwycający.

Zuzanna Pilch, klasa 3b:

Turyn, miasto pełne wspaniałej barokowej architektury - dziesiątki niezwykłych kościołów, piękne



teatry, mnóstwo muzeów. Ulice, przepełnione targami książek z unoszącym się zapachem świeżo zmielonej kawy, a za ich rogiem kryjące się kolejne magiczne miejsca. Turynu nie da się opisać jednym słowem, pomimo, że nie pojechalismy do niego w celu turystycznym, to i tak to co zobaczyliśmy zrobiło na nas ogromne wrażenie. A doświadczenia jakie nabyliśmy podczas przygotowań do spektaklu zostały w nas równie mocny ślad... Zaczniemy zatem od początku.

Kiedy w naszej szkole odbędzie się casting do spektaklu za granicą bez zastanowienia zgłosiłam się do udziału. Kiedyś myślałam o roli aktorki i stwierdziłam, że to dobry sposób, aby wypróbować swoje siły. Na samym początku mieliśmy kilka spotkań online z włoskim reżyserem, a pewnego dnia zawitał osobiście do naszej szkoły. Razem z nim przyjechała pani zajmująca się kostiumami i pan tworzący muzykę. Zaczęliśmy od rozgrzewki, szczerze mówiąc dawno się tak nie zmęczyłam jak w tamtym momencie. Następnie reżyser pokazał nam kilka ruchów ze sztuk walki, szczerze mówiąc nie spodziewałam się, że aż tak to się nam spodoba. Potem przeszliśmy do zaprezentowania swoich zdolności aktorskich, odgrywaliśmy różne role. Jeśli chodzi o stres to nie było go w ogóle, już w pierwszych minutach spotkania z nas zszedł i zastąpiły go endorfiny szczęścia, świetnie się tamtego dnia bawiliśmy. Pod koniec przekazano nam, że tylko 3 osoby będą grać aktorsko w spektaklu, a reszta zajmie się śpiewem i tańczeniem. Na dodatek zamysł całego spektaklu opierał się na muzyce na żywo, a aktorzy mieli nie schodzić ze sceny cały występ, to właśnie oni byli żywym tłem.

Kiedy dowiedziałam się, że z naszej grupy tańczą tylko dwie osoby wiedziałam, że prawdopodobnie dostanę się do sekcji tanecznej, jak się później okazało nie miałam racji....

Pomimo tego, że tańczę od wielu lat reżyser postanowił przydzielić mi rolę. Na dodatek uważam, że została ona stworzona dla mnie... Miałam zagrać końcową scenę walki Rycerza Białego Księżyca



z Don Kichotem. Niezwykle ucieszyłam się, ponieważ ta rola łączyła dwie moje największe pasje: taniec i aktorstwo. Niedosć, że mogłam wcielić się w inną postać to miałam również możliwość pokazania swoich umiejętności tanecznych. Po usłyszeniu takich wyników jeszcze bardziej nie mogłam się doczekać wyjazdu, cały czas myślałam kogo tam poznam, jak to wszystko będzie wyglądać i czy uda mi się podołać zadaniu. Większość uczniów wybierana była ze szkół aktorskich, przez co trochę bardziej się stresowałam.

Po wielu tygodniach oczekiwania nadeszła ta chwila, wyjeżdżam z domu na lotnisko!! Byłam tak podekscytowana, że nawet nie pamiętam kiedy dotarliśmy na miejsce. Pierwsze dni spędziliśmy w Mediolanie, równie zapierającym dech w piersiach miejscu. Najbardziej zachwyciła mnie tam Katedra Duomo, wybudowana w stylu gotyckim posiadająca przepiękną, bogato zdobioną fasadę. Budowana była ponad 500 lat, a teraz jest jednym z największych kościołów na świecie. Obok niej

znajduje się Galeria Wiktora Emanuela II, w środku niej znajdują się dziesiątki ekskluzywnych sklepów i restauracji, a po środku na posadzce widnieje mozaika z wizerunkiem byka turyńskiego. Legenda mówi, że jeżeli obrócimy się trzykrotnie na pięcie stojąc na byku, powrócimy do Mediolanu, a szczęście będzie nam sprzyjać. Koniecznie musiałam to zrobić, bo na pewno w przyszłości będę chciała powrócić do tego miejsca.

Czas w Mediolanie zleciał bardzo szybko, i nagle znaleźliśmy się w Turynie, a chwila o której myślałam miesiącami w końcu stała się rzeczywistością. Stałam przed wejściem do hotelu i zastanawiałam się co mnie spotka w środku. Razem z nami mieszkać miały inne narodowości takie jak: Hiszpania, Irlandia, Niemcy i Francja. Moje podekscytowanie było ogromne...

Po rozpakowaniu wyszliśmy wspólnie polską grupą na taras, ponieważ jesteśmy z różnych klas



chcieliśmy porozmawiać i lepiej się poznać. Jak się później okazało nie tylko my mieliśmy podobny pomysł. W tamtym momencie poznaliśmy osoby z Rumunii, co prawda przyjechali z projektu Erasmus, ale to nie sprawiało problemów. Świetnie się razem bawiliśmy, dużo rozmawialiśmy, a nawet tańczyliśmy. Słyszac muzykę i dużo śmiechu przyszedli do nas zaciekawieni Hiszpanie i Irlandczycy. Tak właśnie wszyscy się poznaliśmy, bawiac się i wspólnie tańczac do regionalnej muzyki każdego kraju.

Przez kolejne dni mieliśmy próby, łatwiej nam było rozmawiać, bo w większości poznaliśmy się poprzedniego wieczoru. Teraz opowiem trochę o mojej sekcji, a mianowicie byłam w grupie aktorskiej. Już na początku uczyliśmy się mnóstwa rzeczy: sztuki walki, taniec w grupach, obsługa sztucznego konia, chodzenie z miskami na głowie i tysiąca innych. Każdego następnego dnia reżyser zaskakiwał nas swoimi pomys

łami jeszcze bardziej... Pewnego dnia kazał nam nawet posmarować twarz pianką do golenia, nie wiedziałam, że to tak bardzo będzie szczytać!!!

Kiedy nadszedł mój moment w spektaklu, byłam ciekawa jak to wszystko będzie wyglądać. Scenę walki miałam zagrać z Don Kichotem z Włoch - Simonem. Okazało się, że będziemy walczyć czymś na wzór mieczy świetlnych, bardzo nam się spodobał ten pomysł. Na dodatek, przez to, że tylko mój strój był cały na biało (kolorystyka reszty spektaklu była w odcieniach szarości i czerni) dostałam przydomek „Leia ze Star Wars”. Wymyślono nam krótki układ z elementami walki co nie sprawiło mi żadnej trudności, natomiast sprawiło ją coś innego... Najtrudniejszym wyzwaniem było domyślenie się kiedy druga osoba skończy swoją kwestię, ponieważ rozmawialiśmy w róż-

nych językach nie za bardzo wiedzieliśmy kiedy możemy zacząć mówić. Znaleźliśmy na to później rozwiązanie, umówiliśmy się, że jak skończymy, to robimy jakiś ruch, w moim przypadku było to uderzenie mieczem o podłogę, a Simona np. podniesienie rąk do góry.

Ze względu na krótki czas większość sztuki opierała się na improwizacji, co z początku nas przerażało... Przypomni mi się moment kiedy musieliśmy improwizować tanecznie do muzyki. To była niezwykle zabawna chwila, bo większość, wiedząc o tym, że jestem tancerką, próbowała mnie naśladować. Kiedy reżyser to zauważył zaczął się śmiać i powiedział, że każdy ma ruszać się tak jak czuje i przestać patrzeć na mnie.

Ostatniego dnia tuż przed próbą generalną, nie dowierzaaliśmy, że za chwilę będziemy wystawiać sztukę. W tamtym momencie zaczęłam się bardzo stresować, mieliśmy bardzo dużo ruchów i w większości nie wiedzieliśmy kiedy mamy wejść na scenę. Dobrze, że były osoby, odpowiedzialne za przypomnienie nam co kiedy mamy robić, bardzo nam to pomogło. Pomimo lekkich potknięć wystawiliśmy spektakl na wysokim poziomie. Kiedy nadszedł moment na oklaski wszyscy zaczęliśmy skakać z radości. Nie schodziliśmy ze sceny



przez więcej niż 15 minut. To było wspaniałe uczucie, wiedzieliśmy, że poradziłyśmy sobie świetnie. Nawzajem sobie gratulowaliśmy, przytulaliśmy się, śmialiśmy, płakaliśmy ze szczęścia. Tyle emocji nami targęło, że w tamtym momencie nawet nie myśleliśmy o tym, że to koniec tej wspaniałej przygody. Wtedy cieszyliśmy się naszym wspólnym sukcesem.



Kiedy nadszedł ranek to uświadomiliśmy sobie, że dzisiaj wracamy do domów. Nie chcieliśmy stąd wyjeżdżać, spędziliśmy w Turynie jedno z najwspanialszych chwil w naszym życiu i nie chcieliśmy by to wszystko się kończyło. Najtrudniej było mi się z wszystkimi pożegnać, nie spodziewałam się, że to może być tak ciężkie, zwłaszcza, że znaliśmy się niecały tydzień.

Podsumowując moją wypowiedź, tego wyjazdu nie da się opisać jednym słowem, tak jak nie potrafiłam opisać nim Turynu. Przez cały ten czas spędzony we Włoszech bawiłam się wspaniale. I tak

Podsumowując moją wypowiedź, tego wyjazdu nie da się opisać jednym słowem, tak jak nie potrafiłam opisać nim Turynu. Przez cały ten czas spędzony we Włoszech bawiłam się wspaniale. I tak

jak już wspomiałam były to jedne z najcudowniejszych chwil mojego życia. Każda osoba jaką tam poznałam sprawiała, że ten wyjazd stawał się jeszcze lepszy. Było to niewątpliwie ogromne doświadczenie, a umiejętności jakich tam nabyłam i przyjaźnie, które zyskałam sprawiły, że wyjazd ten zapadnie mi w pamięć na bardzo długi okres czasu.

Pola Kmita, klasa 3a:

Droga do Turynu:

Cały projekt rozpoczął się wyrecytowaniem Pani Wątkowskiej wybranego utworu na pamięć. Spośród pewnej ilości uczniów wyłoniła się dziesiątka, która miała pojechać do Turynu, aby przedstawić sztukę z uczniami z innych krajów (Niemcy, Włochy, Hiszpania, Francja, Irlandia). Dalej czekał nas okres przygotowywań, czyli cotygodniowe spotkania w piątek wieczorem i pracowanie nad naszym przedstawieniem Don Kichota. Próby te miały nas przygotować do pracy z reżyserem i pomóc oswoić się ze sceną. Jak będzie wyglądało przedstawienie w Turynie pozostawało wciąż niewiadomą.

Projekt nie polegał jedynie na odgrywaniu ról, ale również śpiewie, tańcu czy nawet scenach walki. Właściwie nikt z nas nie miał pewności, czego może się spodziewać po dotarciu do Turynu i myślę, że była to istotna część tego wydarzenia.

Wracając do przygotowań w Polsce – dodatkowo dla osób śpiewających były organizowane lekcje z profesorem A. Bąbką. Odbywały się również spotkania przez Internet z reżyserem czy kompozytorem. Dodatkowo sam reżyser z Włoch przyjechał do Polski i mieliśmy z nim prowadzone zajęcia przez prawie cały dzień szkolny. Od siebie muszę dodać, że były to wyjątkowo wyczerpujące przeżycie.

Mimo wielu wyrzeczeń i poświęconego czasu na przygotowanie, cieszę się że mogłam pojechać do Turynu i zapoznać się ze światem teatru od tej drugiej strony. Myślę, że warto również podzię-



kować paniom profesor: M. Wątkowskiej, A. Bąbce oraz M. Tejchman, które pomogły nam się przygotować i poświęciły wiele swojego wolnego czasu, na często nawet kilkugodzinne próby.

Wrażenia po wyjeździe

Szczerze, to jestem bardzo zadowolona z tego wyjazdu, cieszę się, że zdecydowałam się wziąć udział w projekcie. Był to dla mnie jeden z najbardziej wyczerpujących tygodni jakie przeżyłam. Lecz mimo trudności świetnie się bawiłam, poznałam wielu ludzi z innych krajów, dodatkowo dowiedziałam się jak wygląda prawdziwa praca w teatrze.

Na przygotowanie całego spektaklu, który trwał około dwie godziny, mieliśmy zaledwie cztery dni, a według mnie wszystko wyszło naprawdę dobrze. Tak jak pisałam w poprzednim materiale nie wiedziałam co mnie czeka w Turynie. Okazało się, że zostałam wybrana do grupy tanecznej i śpiewaków. Ze śpiewem kontakt mam od zawsze, ale taniec jest dla mnie czymś zupełnie obcym. Moje niezaznajomienie z tańcem okazało się w ogóle nie być przeszkodą. Poradziłam sobie z trudnościami, i mam wrażenia, że każdy z nas. Dlatego twierdzę, że to przeżycie dla mnie było wyjątkowo kształcące. Zostałam właściwie zmuszona do pokonania różnych barier i zdecydowanie wyszło mi to na dobre. Na pewno jeszcze długo będę wspominać ten okres w moim życ



Wolontariat sportowy

Po trzech latach 24 kwietnia 2022 r. Cracovia Maraton wrócił na ulice Krakowa. Nasza szkoła także włączyła się po przerwie do pomocy na trasie biegu. Pogoda nie nastrajała, padał drobny deszczyk, ale orzeźwiająca krople deszczu nie przeszkodziły zagrzewać biegaczy do biegu i służyć im kubkiem wody! Pod opieką prof. Anny Kordylewskiej uczennice klasy 3b.. chętnie pomagały i kibicowały tym wszystkim, którzy zmagali się w biegu na trasie 42 kilometrów.



Na jednym ze zdjęć grupowych jest nasza absolwentka, która pracowała w służbie medycznej.

Bieg Nocny na 10 km to natomiast impreza towarzysząca Cracovia Maraton, która odbyła się wieczorem z 23 na 24 kwietnia. Prof. Anna Kordylewska wraz z grupą uczennic klas trzecich rozdawała medale na linii mety krakowskiego Rynku. Liczba rozdanych medali - ponad 4 tysiące!!! Dla nich to był „maraton”.





ZAWODY SPORTOWE



Zawody sportowe szkół średnich w roku szkolnym 2021/22 dobiegają końca. Pozostały do rozegrania ostatnie dyscypliny: indywidualne biegi przełajowe i zawody LA.

Na dzień dzisiejszy nasze liceum zajmuje V miejsce w klasyfikacji ogólnej (tracimy 10 pkt. do podium i 21 pkt. do I miejsca.

Wśród chłopców nasza szkoła zajmuje III miejsce, a dziewczęta są na V pozycji.

W II semestrze nasze drużyny zdobywały medale w następujących dyscyplinach:

- W snowboardzie chłopcy zostali Mistrzami Krakowa drużynowo, a dziewczęta zajęły VIII miejsce – opiekunem był Rajmund Biziak.
- W siatkówce w I Lidze SKS II miejsce zajęli chłopcy, a V miejsce przypadło naszym dziewczętom.

Oprócz tego drużyny siatkarskie brały udział w Licealiadzie (bez awansu do finałów) i Turnieju na UE-ku (II miejsce chłopców i III miejsce dziewcząt) oraz kilku turniejach towarzyskich - trenerem drużyn był Stanisław Obora.

Koszykarki i koszykarze uczestniczyli w (bez awansu do finałów) i Turnieju na UE-ku

(II miejsce chłopców (trener Rajmund Biziak) i III miejsce dziewcząt (trener Mariusz Wojtyga).

- W piłce ręcznej dziewczęta sprawiły dużą niespodziankę i zdobyły brązowe medale (trener p. Mariusz Wojtyga), a chłopcy nie awansowali do finałów (opiekun – Stanisław Obora) ale zdobyli



III miejsce na Turnieju na UE-ku (opiekun – Rajmund Biziak.)

- W piłce nożnej na turnieju na UE-ku dziewczęta zdobyły II miejsce a chłopcy zajęli V miejsce - trenerem obu zespołów jest Mariusz Wojtyga.

- 15 marca nauczyciele wychowania fizycznego - Monika Bujas, Rajmund Biziak i Mariusz Wojtyga wraz z nauczycielkami Moniką Wach i Justyną Rzodkiewicz-Kamień zorganizowali i wyjechali z uczniami naszej szkoły na Mistrzostwa XIII LO w narciarstwie i snowboardzie do Białki Tatrzańskiej.

Tekst: prof. Mariusz Wojtyga





Wizyta w Jamie Michalika



Kraków to małe prowincjonalne miasteczko, w którym nic się nie działo. Po rynku nie tylko hulał wiatr, ale i wiało nudą. W takiej atmosferze Krakowianie udawali się na ciastko do Maurycja.... Tak rozpoczęła się opowieść profesor Beaty Malcharek o Krakowie końca XIX wieku i Apolinariuszu Michaliku. 11 marca 2022 roku klasa 3e wraz z P. Anną Strzępek była właśnie tam – na Floriańskiej 45.

Jama Michalika została założona w 1895 roku przez Jana Apolinarego Michalika. Było to miejsce, gdzie spotykali się profesorowie i studenci ze znajdującej się nieopodal Akademii Sztuk Pięknych czy Uniwersytetu Jagiellońskiego. To właśnie tu powstał pierwszy kabaret w Polsce – „Zielony Balonik”. Jego założycielem był August Kisielewski, który wraz z grupą przyjaciół ośmieszał w nim różne zachowania i dziwactwa mieszczaństwa krakowskiego.

W jej wnętrzu można zobaczyć meble, lampy, obrazy, witraże w stylu secesyjnym, który charakteryzuje swoboda kompozycji, falistość linii i bogactwo ornamentyki roślinnej, zwierzęcej czy abstrakcyjnej. Charakterystycznymi elementami wystroju Jamy są kukielki, które są karykaturami przedstawicieli ówczesnej cyganerii. W takiej scenerii tworzyli, bywali i bawili się m. in. Tadeusz Boy-Żeleński, Lucjan Rydel, Włodzimierz Tetmajer czy Kazimierz Przerwa-Tetmajer – cała śmietanka towarzyska „Wesela”. Stanisław Wyspiański do Jamy Michalika nie chadzał z powodu skąpstwa Jana Michalika.





Wykład ten nie tylko był okazją do zobaczenia niezwykle ciekawych obrazów, rysunków, karykatur i zasmakowania słynnej szarlotki Michalika, ale też – dał możliwość poczucia atmosfery tamtych czasów.

Zachęcam każdego, aby odwiedził to miejsce, ponieważ nie jest to zwykła krakowska kawiarnia, ale – epicentrum sztuki. Odbywają się tam wieczorki poetyckie, koncerty czy spotkania z najśłynniejszymi osobowościami świata muzyki i literatury. Ponadto zachęcam też do czynnego wspierania Jamy Michalika, by mogła ona funkcjonować przy rosnącej liczbie konkurencji i wysokich kosztach utrzymania.

Karolina Bednarska 3e

WYWIADY

Wywiady z Maturzystami

Doprawdy dziwnie będzie iść korytarzami naszej szkoły i już nie widzieć znajomych twarzy z ostatniej klasy. Mijając się nie pošlemy sobie uśmiechów i nie zagadamy na temat tylko nam wiadomy.

Niesamowity jest fakt, że każdy zawsze umiał rozpoznać, kto jest w klasie maturalnej. Może to przez doświadczone spojrzenie, może przez fakt, że nigdy się nie gubią, szukając odpowiedniej klasy, a może dlatego, że gdy przyszedliśmy do szkoły oni już w niej byli. Hierarchia w szkole się zmieni i teraz to inni przejmą miano „najstarszej klasy”. Postanowiłam, zanim to nastąpi, zadać kilka pożegnalnych pytań tegorocznym maturzystom.

- Już niedługo matury, jakie Wam towarzyszą emocje przed tym wydarzeniem?

Natalia D. (z 3 ag) : Myślę, że większość z nas jest już zmęczona. To ostatnia prosta przed nami- oceny końcowe wystawione, a my przykładamy się już stricte do ostatnich powtórek do matury. Jak między sobą rozmawiamy, to nie tylko zmęczenie nam towarzyszy, ale naturalnie - stres również :) Każdy z nas musi dać z siebie wszystko, aby potem móc korzystać z najdłuższych wakacji w swoim życiu ;)

Inga S. (z 3 dg): Na pewno lekki stres, który rośnie, im bliżej matury. Ale osobiście czuję się również podekscytowana.

Julia D. (z 3 eg) : Jeśli mam być szczerą to ciężko stwierdzić. Wciąż nie dociera do mnie, że za



kilkanaście dni przyjdę do szkoły by napisać maturę, która zadecyduje w dużym stopniu o mojej najbliższej i tej dalszej przyszłości (choć zawsze można napisać ją jeszcze raz rok później). Przyznam, że zaczynam odczuwać stres, trochę się obawiam, a równocześnie mam poczucie, że będzie to takie opieczętowanie jednego z obszerniejszych rozdziałów mojego życia. Czuję połączenie niepewności z pewnego rodzaju ekscytacją tego, co może nastąpić później. Ciężko to precyzyjnie wyjaśnić. Powiedzmy, że to taka emocjonalna bombonierka-są smaki, które lubisz i chętnie kosztujesz oraz te mniej lubiane.

- Jak lekcje online wpłynęły na relacje z osobami w klasie, a jak na Wasze przygotowanie do egzaminu?

Kuba P. (z 3bg): Poprzez zdalną naukę ciężko było nam się zżyć ze sobą i tak naprawdę dopiero teraz pod koniec nauki się najbardziej zżyliśmy.

Inga S.: Trudniej było mi się nauczyć imion i twarzy moich kolegów i koleżanek z klasy, ale nie sądzę, aby wpłynęły one na moje przygotowania do matury.

Natalia D.: Niestety trzeba przyznać, że zdalne odbiły się na integracji w klasie. Nie mieliśmy możliwości żadnych wyjazdów, a większość czasu spędzaliśmy razem tylko przed monitorami naszych komputerów. W pierwszej klasie dopiero zaczynaliśmy się poznawać, a minęło zaledwie pół roku i już zostaliśmy odesłani do domów na nauczanie zdalne. Niestety mimo tego, że stanowimy jedna klasę, wspólnych wspomnień mamy niewiele.

Jeśli chodzi o nauczanie zdalne i ich wpływ na przygotowanie do egzaminu to pozwoliłoby sobie zażartować, że wszyscy zaczęli myśleć o powtórkach do matury dopiero w 3 klasie, kiedy akurat było nam dane uczęszczać do szkoły stacjonarnie. W drugiej, czy pierwszej klasie, okres maturalny wydawał się być wtedy dość odległy, dlatego nie ma co się oszukiwać- nikt wtedy nad tym się nie zastanawiał. Choć teraz nauczyciele lubią zażartować, jeśli czegoś nie pamiętamy to tylko przez to, że dane zagadnienie było na zdalnych.

Julia D.: Jeśli chodzi o relacje z osobami w klasie czy ogólnie relacji szkolnych to myślę, że było to dobre sprawdzenie wytrzymałości i stabilności kontaktów z innymi osobami. Dzięki zdalnemu nauczaniu część z nich utwierdziła się, sprawiając relacje silniejszymi, a część podłamała i sprawiła, że te relacje osłabły lub w pełni zaniknęły. Nie mieliśmy do końca czasu w pełni przyzwyczać się do siebie nawzajem, zaakceptować i zintegrować tak, by tworzyć zgraną, ciepłą paczkę. Natomiast na pewno był to pewnego rodzaju sprawdzian dla każdego z nas i dla naszych wspólnych relacji, tego jak odnajdziemy się w sytuacji. Jak wpłynęły na

przygotowanie do egzaminu? Cóż, myślę, że to indywidualne pytanie do każdego maturzysty. Dla jednych ta forma była wygodniejsza, łatwiej było im się zmobilizować do nauki, zorganizować czas na powtórki, odrabianie lekcji. U innych działanie mogło być zupełnie odwrotne. Z pewnością jest to kwestia sporna!

- Macie jakieś wspomnienie ze szkoły, które będziecie jeszcze długo pamiętać po wyjściu z niej?

Julia D.: Hm... Dobre pytanie! Nie wiem, jak reszta mojej klasy, ale ja na pewno zapamiętam, jak przyszliśmy pierwszego dnia do szkoły i wpadaliśmy na siebie przed wejściem. Rozpoznawaliśmy się na podstawie zdjęć profilowych z Facebooka. To był charakterystyczny moment. Czujesz ekscytację, zainteresowanie nowym miejscem, tym jak się odnajdziesz i jak się to potoczy. A tak bardziej z późniejszego życia szkolnego to myślę, że zapamiętamy po prostu lekcje z naszymi nauczycielami. Różne żarty sytuacyjne, uśmiechy, czy załamanie w ich oczach, gdy byliśmy zmęczeni i nie znaleźliśmy odpowiedzi na najprostsze pytania. Cisza w klasie i takie wyczekiwanie, że może jednak ktoś odpowie. Różne dyskusje, które obierały kurs na wiele zaskakujących kierunków, zagadnień. Będziemy pamiętać o tym, w jak kreatywnej pod względem dyskusji czy pomysłów klasie byliśmy. I to, że zdecydowanie nie mogliśmy narzekać na nudę! Także jeśli komuś zabraknie powodów do śmiechu, z pewnością wystarczy sięgnąć po któreś ze wspomnień lekcyjnych.

Kuba P.: Niestety przez zdalne nie mamy tak dużo wspólnych wspomnień, ale na pewno studniówka, która bardzo nam się udała - to będzie nasze dobre wspólne wspomnienie.

Natalia D.: Jak już wspomniałam wcześniej, wspomnień mamy niewiele, ale na pewno jest kilka wyjątkowych, które przez każdego z nas zostały szczególnie zapamiętane. Najbardziej utkwiła mi w pamięci wycieczka do ogrodu botanicznego z Panią Frydrych.

- A jakie jest najgorsze wspomnienie z Naszego liceum?

Inga S.: Nie wiem, chyba za dużo jest tych miłych wspomnień.

Julia D.: Świat nie jest zbudowany z samych pozytywów i superlatyw, natomiast myślę, że nie warto psuć sobie krwi złymi wspomnieniami, tylko docenić to, co dobre nas spotkało i co pozytywnego zrobiliśmy dla siebie nawzajem. Chociaż nie, najgorszy jest brak wspomnienia! Marzyliśmy o wyjeździe matematycznym z naszą nauczycielką, ale przeszliśmy na zdalne nauczanie, a później do klasy maturalnej i nasze marzenie jedynie nam pomachało, wzięło walizkę i pojechało samo. A szkoda!

- Pięć rzeczy bez których nie wyobrażacie sobie XIII LO, to..?

Natalia D.: Zapachu chloru, kwiatków na każdym możliwym parapecie, mikrofalówki i czajnika w mieszkaniu, zapominalskich czekających na wejście do szkoły, bo nie wzięli swoich kart i oczywiście nie wyobrażam sobie naszej XIII bez takich cudownych osób, które do niej chodzą i takich złotych nauczycieli :)

Kuba P.: Przede wszystkim smród ze ścian, Pani Węglarz, Pan Obora, hala, na której praktycznie nic nie można robić i wiecznie psujące się automaty.

Inga S.: Atmosfera, nauczyciele, znajomi, papugi w gabinecie pani dyrektor i ciągle narzekania mamy, że "śmierdzą szkołą".

Julia D.: To bardzo podchwytliwe pytanie (śmiech). Na pewno nie wyobrażam sobie Trzynastki bez uczniów siedzących na parapetach i wygrzewających się do słońca, walizek pod parapetem na parterze, mozaiki przy schodach i nie wyobrażam sobie Trzynastki, w której dzwonią dzwonki i jest dobry Internet (śmiech)!

- Czego Wam brakowało przez te lata szkoły?

Inga S.: Chodzenia DO szkoły.

Julia D.: Brakowało nam wyjazdów, dni biologa, które nie są online. Mnie często brakowało też tchu z powodu poczucia humoru mojej przyjaciółki i żartów sytuacyjnych w naszym trzynastkowym gronie.

Natalia D.: Przez te lata myślę, że brakowało nam kontaktu z rówieśnikami i takiej "normalnej", typowej nauki. Byliśmy od siebie odizolowani, więc nie było nam dane korzystać z tych lat, tak jak byśmy chcieli.

- Za czym będziecie tęsknić, jak ukończycie liceum?

Julia D.: Myślę, że za wieloma rzeczami, za siedzeniem w cieniu w gorący dzień nad Wisłą w ramach wf i wspólnie spędzonym czasem w ścianach szkoły. Uśmiechami naszych nauczycieli i ich ciepłem, którym emanują. Wspólnymi żartami i dyskusjami. Myślę, że będziemy też tęsknić za naszymi szkolnymi przyjaciółmi, a raczej za codziennym siedzeniem z nimi

w ławce, na przerwie, wspólnym mobilizowaniem się do działania i pilnowaniem, żeby drugi nie zasnął w trakcie lekcji, gdy jest zmęczony. Niby codzienność, coś zwyczajnego, a jednak tworzy coś niesamowitego - więź.

Kuba P.: Oczywiście za kochaną Wychowawczynią i ludźmi z klasy, bo pomimo tego, że będziemy się raczej widywać, to nie będzie to codziennie, tak jak podczas nauki w szkole.

- Czy chcielibyście coś przekazać młodszym uczniom na zakończenie? Macie dla nich jakieś rady?

Natalia D.: Młodszym uczniom chcę powiedzieć, aby przede wszystkim realizowali swoje cele i spełniali swoje marzenia. Pamiętajcie, że macie wsparcie nie tylko wśród swoich przyjaciół, ale także nauczycieli. Nie zapominajcie przy tym, że książki i nauka to nie wszystko - dbajcie o siebie, swoje zdrowie i każdego dnia pamiętajcie o uśmiechu :) Nawet jeśli w trakcie podwinie wam się gdzieś noga, to nie będzie to koniec świata. Swoją wypowiedź zakończę słowami jednej z piosenek Dennisa Lloyda, które mam nadzieję, zapadną wam w pamięć (ps mam nadzieję, że piosenka wam się również spodoba): "Czy wasza relacja jest okropna, dobra czy wspaniała, nie lubimy zakończeń. Nie lubimy tracić rzeczy. A zwłaszcza nie lubimy tracić rzeczy, które są dla nas ważne. I nie popełniaj błędów, relacje są najważniejszą rzeczą dla ciebie i twojego życia. To źródło wszystkich twoich najlepszych wspomnień. To źródło wszystkich twoich najgorszych wspomnień. Kiedy zastanawiasz się nad swoim życiem i masz 95 lat, 100 lat i spoglądasz wstecz na swoje życie, nie będziesz myślał: „Chciałbym mieć lepszy telefon, chciałbym spędzić więcej czasu w Internecie. Chciałbym spędzić więcej czasu w pracy lub śpiąc”, to nie będzie żadna z tych rzeczy. To będzie „Chciałbym spędzić więcej czasu z ludźmi, których kocham”. "

Kuba P.: Przede wszystkim, żeby podchodzili bardziej z luzem do nauki i nie spinali się tak o same oceny, bo trzeba się bawić życiem póki jesteśmy młodzi. Żebyśmy na starość mieli co wspominać.

Inga S.: Uczcie i bawcie się dobrze, budujcie wspomnienia i powodzenia ☐

Julia D.: Pamiętajcie, że każdy z Was jest niesamowity. Cieszcie się czasem, który daje Wam szkoła - czasem z przyjaciółmi, łapcie te dobre wspomnienia i nie puszczajcie ich, wyciągajcie wnioski i rozwijajcie się. Pani Węglarz powiedziała na jednej z lekcji w mojej klasie takie ładne zdanie " Nie bójcie się być elitą". Więc idąc tym tropem - nie bójcie się być sobą i rozwijać swojego własnego piękna, bo każdy z nas je ma. Musimy tylko uważać, by nie przysto-

nić go maskami, które czasem są naszą zbroją, ale bywają też takie, które są krzywdzące dla innych. I wiecie co? Dajcie się czasem ponieść szaleństwu, temu pozytywnemu, wykorzystujcie swoją wiedzę, bawiac się nią. Bo myślę, że nauka wcale nie jest zawsze poważna, sztywna w swoich ramach. Możemy wykorzystywać ją w naszym poczuciu humoru, przy różnych rozwijających dyskusjach czy jako takie narzędzie poznania świata, które poszerza nasze horyzonty. Wykorzystujcie ją dla siebie ;) I pamiętajcie błagam -Jesteśmy w stanie dokonać więcej, niż sami myślimy ♥ Przez ostatnie miesiące uczono mnie tego, że muszę być cierpliwa. Wszystko powoli, stopniowo. I coś w tym jest. Dajcie sobie czas. I stopniowo zaczniecie przenosić własne góry. Trzymam kciuki!

A my, cała społeczność szkolna, trzymamy kciuki za Was, maturzystów. Nie dajcie się w boju, przeżyliście już trzy lata liceum, te parę dni matury nie są dla Was żadnym wyzwaniem. A kiedyś, jak będziecie bogaci i nadal piękni, nie zapominajcie, że dojrzewaliście w Naszym trzynastkowym gronie!

Wywiad przeprowadziła Aleksandra Ścipień, z kl. 3e

 **NASZE
PASJE**

z

W każdym wydaniu gazetki poznacie chociaż jednego uzdolnionego ucznia naszej szkoły, lecz do tej pory były to osoby, które pasjonowały się sztuką. Tym razem chcę Wam przedstawić bardzo ambitną dziewczynę, która dąży do wyznaczonego celu – **Wiktorię Goldyn z**, klasy 3eg, tegoroczną maturzystkę i laureatkę Olimpiady z Języka Polskiego.



Aleksandra: Dlaczego wybrałaś olimpiadę akurat z języka polskiego? Czy był jakiś konkretny powód, dla którego zdecydowałaś się wziąć udział w olimpiadzie?

Wiktoria: W drugiej klasie gimnazjum również brałam udział w olimpiadzie i udało mi się uzyskać tytuł finalistki. Zapoczątkowana w gimnazjum fascynacja literaturą, pragnienie zdobywania wiedzy i chęć samorozwoju nie opuściły mnie także w liceum. Z natury jestem osobą ambitną i, jak mi się zdaje, mam duszę wojownika. Poza tym, chciałabym żyć, a nie tylko przeżyć. Potrzebne mi jest zdobywanie różnych doświadczeń i lubię stawiać czoła wyzwaniom.

A: Czy trudno było Ci się zmotywować do nauki do niej?

W: Udział w olimpiadzie, rzecz jasna, jest dobrowolny. Zasadniczo do zawodów przystępują osoby, dla których rozwój osobisty, zatem w dużej mierze intelektualny, jest nieoceniony. Przygotowania do OLiJP niewątpliwie są okazją do takiego rozwoju. Szczegółowe opracowanie konkretnych zagadnień wymaga wyzwolenia się spod pęt schematów. Tematy, które podajemy analizie podczas zmagani olimpijskich, odsyłają nas nie tylko do fascynujących zagadek ze świata historii literatury i teorii literatury, czy językoznawstwa, ale również do nauk,

takich jak: filozofia, historia, socjologia, czy psychologia (i wiele innych). Zmierzam do tego, że nauka do olimpiady jest niezwykła z dwóch względów. Po pierwsze, uczymy się tego, co nas naprawdę zajmuje. Toteż nie zasiadamy do książek z niechęcią i poczuciem przymusu. Nie wzięłam udziału w olimpiadzie, by dostać złoty indeks. Owszem, chciałam otrzymać tego rodzaju wyróżnienie i osiągnąć sukces. Od samego początku przyświecał mi jednak inny cel, jakim było rozwinięcie swoich skrzydeł.

A: Jak wyglądały Twoje przygotowania do OLiJP?

W: Przygotowania do olimpiady były wieloetapowe. Oczywiście godzinami czytałam. Jeśli mogę udzielić odpowiedzi na Twoje pytanie i jednocześnie doradzić coś przyszłym olimpijczykom, powiem tak: czytajcie to, co Was interesuje i co pomoże Wam jak najlepiej napisać pracę na drugim i trzecim etapie olimpiady. Wybór tematu pracy etapu szkolnego to jednocześnie wybór okresów czasowych, w których będziemy polonistycznymi fachowcami. Podam przykład: jeśli Wasza wiedza dotycząca renesansu nie jest wystarczająca, nie wybierajcie tematu związanego z twórczością Jana Kochanowskiego. Trzeba bowiem myśleć „przyszłościowo”. Jeśli pomyślnie napiszecie pracę pisemną na etapie okręgowym oraz test językowy, dostajecie się do eliminacji ustnych, podczas których nie tylko bronicie swojej pracy z etapu pierwszego, ale również wykazujecie się wiedzą dotyczącą epok bądź motywów, o których pisaliście. Zarówno na zawodach okręgowych, jak i finałowych, zostają Wam dane do wyboru dwie formy pisemne: rozprawka (bardziej przypominająca esej) oraz interpretacja (jednego wiersza na okręgowym, porównawcza na finałowym). Warto już na początku drogi olimpijskiej wybrać formę, w której czujecie się mocniejsi. Ja pisałam interpretacje ze względu na moje osobiste predylekcje. Życzę wszystkim tak świetnej Opiekunki Naukowej, jak Pani Profesor Wątkowska. Relacja Olimpijczyka i Opiekuna to, jak myślę, ważny aspekt przygotowań. Istotne jest, by Nauczyciel umiał krytycznie spojrzeć na prace pisemne ucznia i „czepiał się” wszystkiego, czego tylko może. Paradoksalnie, im więcej uwag, tym lepiej. Pomoc Opiekuna jest niezwykle istotna nie tylko ze względu na poprawki, które nanosi na nasze „próbne” prace olimpijskie. Pani Profesor bardzo pomogła mi w doborze literatury. Takiej literatury, która rzeczywiście wpływała na mój sposób myślenia o danym zagadnieniu. Inspirowały mnie również Jej ciekawe przemyślenia i mądre rady. Bez cienia przesady mogę powiedzieć, że stała się moją intelektualną Mentorką, za co jestem Pani Profesor wdzięczna.

A: Klasa maturalna to czas bardzo nerwowy, jeszcze do tego wzięcie udziału w olimpiadzie, jak radziłaś sobie ze stresem i wszystkimi emocjami, które nagromadziły się z tego powodu?

W: Różnie (śmiech). Literatura była i jest moją odskocznią. Nie umiem, a raczej nie chcę bez niej żyć. Oderwanie się, chwilowo, od otaczającej rzeczywistości, bywa pomocne. Oprócz tego, dzięki wsparciu wartościowych osób umiałam się zrelaksować i cieszyć z drobnostek. Jestem wdzięczna mojej Mamie, przyjaciółce Gosi i koleżankom, które szczerze kibicowały mi w drodze do sukcesu. Pani Profesor Małgorzata Wątkowska była bardzo otwarta na rozmowy o moich emocjach i udzielała mi wielu cennych wskazówek, nie tylko tych związanych z literaturą. Szczególne podziękowania należą się także Nauczycielom, którzy okazali mi życzliwość i wyrozumiałość, co do czasu nadrobienia szkolnych zaległości. Ich mądre słowa, uśmiech i motywujące rozmowy dawały mi siłę. Miałam, i mam dalej, wokół siebie wspaniałych ludzi. Jestem za to wdzięczna.

A: Co Cię zaskoczyło pozytywnie, a co negatywnie w olimpiadzie? Jakie doświadczenie pomogło Ci zdobyć OLiJP?

W: Najbardziej, jak wydaje mi się w tym momencie, zaskoczyły mnie informacje zwrotne otrzymane od komisji. Miałam świadomość, że moje umiejętności, praca i determinacja mogą przyczynić się do uzyskania wysokiego wyniku egzaminów. Towarzyszyła mi nadzieja, że ktoś zauważy moją inność (rozumianą oczywiście nie w znaczeniu pejoratywnym). Niezwykle ciekawym doświadczeniem było przeczytanie recenzji od Autorytetów zajmujących się naukowo historią i teorią literatury. Bowiem nawet nie marzyłam o tym, że otrzymam tak budujące komplementy dotyczące mojej erudycji, czy wrażliwości i dojrzałości objawiającej się w sposobie myślenia i wyrażania swoich myśli w języku. Oprócz tego, miałam okazję obserwować siebie pod wpływem presji i stresu, a także reakcje ludzi wokół mnie na moje sukcesy. Nie chcę dokonywać rozgraniczenia między tym, co pozytywne, a tym, co negatywne. Każde doświadczenie buduje i uczy. Nawet przeżyte niepowodzenie, które zrazu wydaje nam się tragedią. Może uznasz to za truizm. Prawda jest jednak taka, że wszyscy to wiemy, ale czujemy inaczej. Reasumując, posiadam tylko jedno nieprzyjemne wspomnienie związane z olimpiadą. Chciałabym jednak, aby pozostało ono między mną a osobami, które wspierały mnie w przeżywaniu tego doświadczenia.

A: Cały proces ogłoszenia wyników musiał nieść za sobą wiele emocji, spodziewałaś się, że zostaniesz laureatką? Jak zareagowałaś na tą wiadomość?

W: Zawody finałowe (centralne) OLiJP składają się z dwóch części. Pierwsze wyzwanie, to napisanie pracy badawczej. By otrzymać tytuł finalisty, trzeba zdobyć minimum 10/30 punktów. Do ostatniej walki w tym turnieju - boju o tytuł laureata (pozwolę sobie użyć takiej metafory) stają jedynie ci uczestnicy, którzy uzyskali co najmniej 20/30 punktów z pracy pisemnej. Oczekiwanie na wynik było - co nie budzi zdziwienia - stresujące. Olimpijczycy, którym nie udaje się zdobyć wymaganego progu - 10 punktów - żegnają się z olimpiadą, nie uzyskując choćby nagrody w postaci zwolnienia z egzaminu maturalnego z języka polskiego. Każdy chce zostać doceniony i mieć poczucie, że wykonywana od miesięcy praca przyniesie laury (dosłownie, śmiech). Kiedy podczas spotkania online (dzień po zawodach pisemnych) prof. dr hab. Tomasz Chachulski poinformował, że znajduję się na liście wytypowanych do części ustnej centralnej, popłakałam się ze szczęścia i raczej nie dowierzałam. Jednocześnie poczułam ulgę, że już otrzymałam znaczące korzyści z udziału w OLiJP i mogę ze spokojem ducha walczyć o złoty indeks. Następnego dnia musiałam wykazać się rozległą wiedzą dotyczącą - uprzednio wybranych - tematów : językoznawczego i historycznoliterackiego. Szczerze przyznam, że moje odczucia odnośnie części ustnej są mieszane. Zupełnie nie spodziewałam się, że dzięki tej rozmowie z komisją zdobędę złoty indeks, a moje nazwisko będzie figurowało na liście 37 laureatów z całej Polski.

A: Masz jakieś rady dla osób, które by chciały spróbować swoich sił w olimpiadzie?

W: Per aspera ad astra ☺ Powiem ogólnie, nie tylko o Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. Konkretnych wskazówek dotyczących OLiJP jest wiele, chętnie porozmawiam z osobami zainteresowanymi akurat tą olimpiadą. Nie oszukujmy się - udział w olimpiadzie to wystarczające wyzwanie w sferze, powiedzmy ogólnie, umiejętności pisarskich, czytelniczych, czy językoznawczych. Nie należy się zatem dodatkowo obarczać wyrzutami, że „nie jestem wystarczająca/y”. Oczywiście każdy z nas rodzi się z określonymi predylekcjami. Na przykład ja, nie miałabym szans zdobycia laurów w Olimpiadzie Matematycznej. Jednak zasoby intelektualne to nie wszystko. Trzeba wierzyć w siebie i przestać porównywać się do innych. Też na początku mojej olimpijskiej drogi myślałam, że muszę być najlepsza, perfekcyjna. Zrozumiałam, że takie myślenie i „spinanie się” – by posłużyć się kolokwializmem – jedynie przeszkadza i działa niczym energetyczny wampir.

Na zakończenie chciałabym od siebie Wam coś przekazać: Jesteście w stanie osiągnąć naprawdę wiele, tylko najpierw – jak już napisała Wiktoria – musicie uwierzyć w siebie. Ona to

zrobiła i dzisiaj możecie czytać o jej sukcesie. Nie bójcie się próbować, bo próbując nie stracie nic, a możecie zyskać wiele.

Aleksandra Ścipień, kl. 3e

Z ostatniej chwili!

napisał:

Jestem laureatem III stopnia olimpiady z matematyki organizowanej przez AGH. Ciekawy i rozwijający konkurs. Gorąco polecam wziąć w nim udział, można się dużo nauczyć :)





KĄCIK KULINARNY

Piernik dobry na każdy czas!

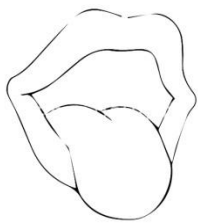
- **5 jajek** ubić ze **szklanką cukru pudru**, a następnie, dalej ubijając, dodawać **szklankę roztopionego miodu** i **szklankę oleju słonecznikowego**
- dodać **przyprawę piernikową** i **1 łyżeczkę imbiru** i mieszając drewnianą łyżką, dodawać:
 - **szczyptę soli**
 - **4 szklanki mąki pszennej** zmieszanej z **1 łyżeczką sody oczyszczonej** i **1 łyżeczką proszku do pieczenia**, do tego **szklankę kefiru** lub kwaśnego mleka
 - **1 łyżkę kakao**
 - **ok. 30 dkg pokrojonych suszonych daktyli**

Dokładnie wyrobić, mieszając łyżką drewnianą i potem przelać na dwie blaszki wąskie (ok. 37 cm na 12 cm) lub jedną blachę standardową na ciasto. (na dno dać papier do pieczenia)
Piec w temperaturze 165, max 170 stopni, ok. 45-50 minut.

Na wierzchu poleać polewą i posypać siekanymi orzechami.

Smacznego!





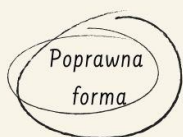
KLINIKA JĘZYKA



Klinika Języka



W tym artykule chciałabym przedstawić Wam drugą część "Powszechnych błędów językowych i ortograficznych". Mogłoby się wydawać, że ta lista nie ma końca, skoro jest to już kolejny artykuł poświęcony temu zagadnieniu, dlatego mam nadzieję, że po tym wpisie wyeliminujecie ze swojego języka wszelkie gafy. :)



WYMYŚLIĆ

Używanie niepoprawnej formy "wymyśleć" wiąże się z błędnym przekonaniem o analogii tego słowa z czasownikiem myśleć: skoro myśleć, to i wymyśleć. Otóż nie. Jest to błąd.

Przedstawię Wam to krótko i wprost: **Wymyślić, bo wymyślił. Myśleć, bo myślał**, ot co!



Z POWROTEM

Problemy z zapamiętaniem poprawnej – rozłącznej – pisowni wynikają prawdopodobnie z tego, że w języku polskim mamy kilka wyrazów, które mogą wprowadzać zamieszanie. Podobnie wyglądające zaimki odnoszące się do miejsca, np. **stąd, stamtąd** zapisywane są łącznie.

Z powrotem to jednak **wyrażenie przyimkowe, a nie zaimek**, więc jedyny poprawny zapis jest rozdzielny, np.

Nauczyciel na korytarzu chodził **tam i z powrotem, tam i z powrotem**.



NA CO DZIEŃ

Za poprawną formą tego wyrażenia stoi tak zwana zasada konwencjonalna. Oznacza to, że przyjętej pisowni nie rozstrzyga ani wymowa, ani etymologia.

Po prostu kiedyś przyjęto taką konwencję i musimy się jej trzymać, aby nie popełnić błędu. No dobrze... ale jak zapamiętać tę nieszczęsną pisownię?

Otóż myślę, że nie powinniście mieć wątpliwości co do tego, iż poprawna jest rozdzielna pisownia w wyrażeniach tj. **co tydzień, co miesiąc, co minutę**, dlatego zapamiętajcie, że **na co dzień** także piszemy rozłącznie :)



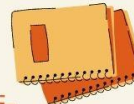
WYMYŚLEĆ



PRZEZE MNIE



-PRZEZEMNIE-



Wyrażenie przyimkowe "przeze mnie" zapisujemy, rozdzielając przyimek "przeze" od zaimka osobowego "mnie". Konstrukcje typu **przyimek + rzeczownik/przysłówek/zaimek** w języku polskim są zapisywane rozdzielnie, np. z książką, w kolejce, na jutro, przede mną.

To przeze mnie, przeze mnie. Ja zniszczyłam wszystko! Ja, podła, przez swoje niedołęstwo zgubiłam piękno tej nocy. „Cudzoziemka”



NIEWAŻNE

-NIEWAŻNE-

"Nieważne" zapisywane jest łącznie, ponieważ partykułę "nie" wraz z przymiotnikami w stopniu równym pisze się razem.

Nieważne, jaki dziś dzień, ważne, że mam wolne.
Nieważne, że nie jest wart swojej ceny – muszę go mieć!

Jest to reguła, która zwykle się sprawdza i posługując się nią, nie popełnimy błędu. Jednak warto zwrócić uwagę na pewien wyjątek.

Przykładami zdań, w których piszemy **nie z przymiotnikiem ważne oddzielnie**, mogą być zdania tj.

Nie ważne, ale najważniejsze.
Nie ważne, lecz ciekawe.

Kiedy to "nie ważne" występuje jako **zaprzeczenie**.

Mam nadzieję, że temat ten stał się dla Was zrozumiały, a wasze wątpliwości językowe zostały rozwiązane.

Jeśli macie ochotę się sprawdzić, to zachęcam Was do zrobienia quizu językowego.

Natalia Durał 3ag



quiz



Nie bez powodu mówi się, że polszczyzna trudnym językiem jest. Sprawdźcie, jak sobie z nią radzicie i czy rozwiążecie quiz z trudnościami ortograficznymi i składniowymi!

Powodzenia!

W każdym pytaniu wybierz poprawną formę.

1.
 - a) Na pewno i naprawdę – pisownia tych wyrażen sprawia mi trudności.
 - b) Napewno i naprawdę- pisownia tych wyrażen sprawia mi trudności.
 - c) Na pewno i na prawdę- pisownia tych wyrażen sprawia mi trudności.
 - d) Napewno i na prawdę- pisownia tych wyrażen sprawia mi trudności.

2.

- a) Czekałam na tą premierę półtora roku!
- b) Czekałam na tę premierę półtorej roku!
- c) Czekałam na tę premierę półtora roku!
- d) Czekałam na tą premierę półtorej roku!



3.

- a) Urodziła się w roku dwutysięcznym dwadzieścia jeden
- b) Urodziła się w roku dwutysięcznym dwudziestym pierwszym.
- c) Urodziła się w roku dwa tysiące dwadzieścia jeden.
- d) Urodziła się w roku dwa tysiące dwudziestym pierwszym.

4.

- a) Z wielkiej litery
- b) Z dużej litery
- c) Z małej litery
- d) Wielką literą



5.

- a) Widać już słomiane chochoły na krzewach.
- b) Widać już słomiane hochoły na krzewach.
- c) Widać już słomiane chochoły na krzewach.
- d) Widać już słomiane hochoły na krzewach.

6.

- a) W poniedziałki wstaję do szkoły wpół żywy.
- b) W poniedziałki wstaję do szkoły w pół żywy.
- c) W poniedziałki wstaję do szkoły wpółżywy.
- d) W poniedziałki wstaję do szkoły w półżywy.

7.

- a) Wogóle
- b) W ogóle
- c) Wogule
- d) W ogule



8.

- a) Ponieważ był bardzo spóźniony, musiał wymyśleć jeden przekonywujący powód, dlaczego tak się stało.
- b) Ponieważ był bardzo spóźniony, musiał wymyślić jeden przekonywujący powód, dlaczego tak się stało.
- c) Ponieważ był bardzo spóźniony, musiał wymyśleć jeden przekonujący powód, dlaczego tak się stało.
- d) Ponieważ był bardzo spóźniony, musiał wymyślić jeden przekonujący powód, dlaczego tak się stało.

9.

- a) To idę. Narazie! Dozobaczenia!
- b) To idę. Narazie! Do zobaczenia!
- c) To idę. Na razie! Do zobaczenia!
- d) To idę. Na razie! Dozobaczenia!



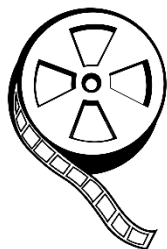
10.

- a) Nistąd, nizowąd
- b) Ni stąd, ni zowąd
- c) Ni z tąd, ni z owąd
- d) Nistąd, ni z owąd

11.

- a) Wteiwewte
- b) W tę i we w tę
- c) Wtę i wewtę
- d) W te i we w te





RECENZJE FILMOWE

Akademia filmowa



1 marca 2022 roku klasa 3e wraz z Prof.. Anną Strzępek w ramach Akademii Filmowej wybrała się do kina Mikro na film pt. „Co gryzie Gilberta Grape’a?”. Jest to amerykańska produkcja z 1993 roku w reżyserii Lasse’a Hallströma. Scenariusz powstał na podstawie książki autorstwa Petera Hedgesa. Fabuła filmu rozgrywa się w małym miasteczku Endora w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszka tytułowy bohater wraz z rodziną. Gilbert Grape nie ma lekkiego życia – odkąd jego ojciec popełnił samobójstwo w piwnicy, wszystkie obowiązki spadły na jego barki. Chłopak ma dwadzieścia kilka lat i już musi zająć się dwoma siostrami, otyłą matką, która w ogóle nie wychodzi z domu oraz bratem upośledzonym umysłowo. Jednak pewnego dnia przyjeżdża do miasta Becky, która zmienia Gilberta i jego sposób patrzenia na świat...

Kim jest Gilbert Grape? To mały człowiek, czy wielki bohater? Niewątpliwie jest postacią niejednoznaczną. Przejęcie wszystkich obowiązków, które do śmierci pełnił jego ojciec świadczy o tym, że jest odpowiedzialny i można na nim polegać. Mógł się zbuntować i... uciec z miasta, w którym nic szczególnego się nie działo. Jednak Gilbert został, ponieważ nie mógł opuścić rodziny w trudnej sytuacji. Najbardziej zależało mu na schorowanym bracie Arnim. Reżyser dokładnie pokazał relacje rodzeństwa, które były bardzo emocjonalne. Gilbert był nie tylko wspaniałym bratem, ale i przyjacielem – troszczył się i dbał o Arniego, pomimo że ten ciągle uciekał i sprawiał kłopoty. Bohater po prostu zaakceptował go takim, jakim był, nie chciał go zmieniać. W relacji z matką reżyser pokazał go jako posłusznego syna.

Mógł się jej przeciwstawić, ponieważ był już dorosły, jednak nie zrobił tego, ponieważ dla niego ważną wartością w życiu była rodzina.



Ponadto bohater jest jednocześnie postacią tragiczną i szczęśliwą. Gilbert był zamknięty w hermetycznym środowisku swojego miasteczka. Miał przyjaciół, pracę i rodzinę, jednak wydaje mi się, że czuje się więźniem we własnej skórze. Widać było, że chce się wyrwać stamtąd i zwiedzać świat, ale nie może zostawić

rodziny, w tym Arniego. Pewnego dnia pojawia się Becky, która zmienia tytułowego bohatera. Sprawia, że Gilbert przestaje wstydić się matki oraz godzi się z bratem po tym, jak go pobił.

Późniejsza śmierć matki i spalenie domu sprawiły, że bohater i jego rodzeństwo zamknęli pewien etap w swoim życiu i po wyjeździe z Endory rozpoczęli nowy szczęśliwszy rozdział swojej historii.

Film początkowo wydawał mi się bardzo pospolity, nie mający głębszych sensów. Jednak, gdy zaczęłam analizować poszczególne momenty w filmie, zauważyłam ponadczasowość tego dzieła. Pomimo tego, że powstało prawie trzydzieści lat, sensy i wartości w nim zawarte



odnajdą widzowie w każdym wieku. Ponadto postać Gilberta Grape'a skłania do refleksji nad własnym życiem. Czy czujemy się szczęśliwi? Czy pragniemy czegoś więcej niż praca i dom?

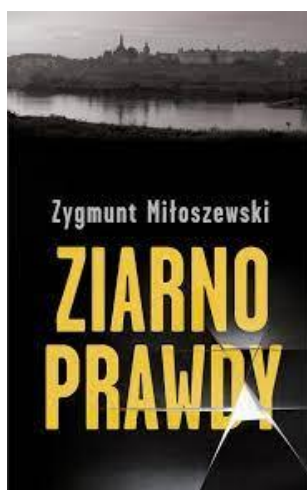
Dlatego każdemu polecam obejrzeć ten film, by zatrzymać się w pędzie życia i zastanowić, co jest dla nas tak naprawdę ważne...



KĄCIK CZYTELNICZY

Proza Zygmunta Miłoszewskiego

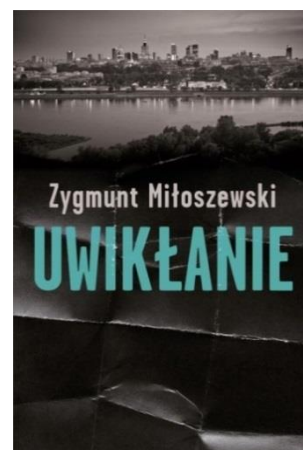
szawie. Jest autorem wielu powieści kryminalnych i sensacyjnych, ale także – wielu artykułów. Jego najważniejszym dziełem jest trylogia o prokuratorze Teodorze Szacki



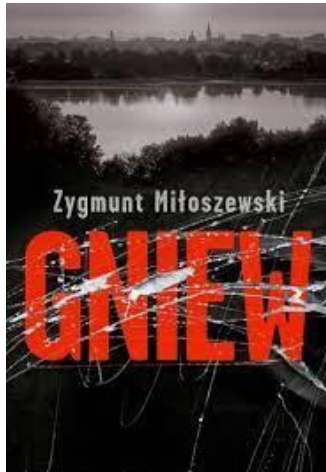
W pierwszej części - „Uwikłanie” – wspomniany już prokurator Szacki poszukuje zabójcy jednego z uczestników niekonwencjonalnej terapii grupowej, podczas której pacjenci wcielali się w role swoich bliskich. Pierwsze poszlaki wskazują na osobę, która włamała się do klasztoru (gdzie odbyła się terapia) i przypadkowo zabiła człowieka. Dla głównego bohatera ta hipoteza nie jest wiarygodna, dlatego rozpoczyna żmudne przesłuchania członków terapii, rodziny pacjentów, które ujawnią nie tylko sprawcę, ale też – rodzinne sekrety i tajemnice. Okaże się, że zabójca był bliżej niż myślał sam Szacki.

W tej książce najbardziej podobał mi się fragment, gdy został przeprowadzony eksperyment procesu, ponieważ to on odkrył wszystkie karty. To dzięki niemu okazało, że każdy na swój sposób przyczynił się do śmierci Henryka Telaka.

Kolejna część – „Ziarno prawdy” – rozgrywa się w Sandomierzu. Prokurator musi rozwikłać zagadkę innego zabójstwa, którego ofiarą została tamtejsza szanowana, lubiana, nieskazitelna i wręcz *kryształowa* działaczka społeczna. Dochodzenie okazuje się trudniejsze niż myślał sam prokurator Szacki – sprawie towarzyszy gorączka medialna, ale też ściana milczenia. Również bardzo ważna staje się historia, która wydarzyła się kilkadziesiąt lat wcześniej oraz relacje polsko-żydowskie.



W tej części podobał mi się fragment z przesłuchania męża działaczki społecznej. Prokurator Szacki, dzięki swojemu wieloletniemu doświadczeniu zawodowemu wyłapał, że mężczyzna kłamie. Jego piękna opowieść o małżeństwie nie zawierała jednego, jakże istotnego elementu – pokłócił się z żoną tuż przed jej śmiercią.



Ostatnia część trylogii – „Gniew” – sprowadza Teodora Szackiego do Olsztyna, gdzie robotnicy drogowi w bunkrach koło szpitala miejskiego odnaleźli stary szkielet. Bohater uważa, że należy on do Niemca z czasów II wojny światowej. Przekazuje więc szczątki do uczelni medycznej, a ta ustala, że kości należą do pięćdziesięcioletniego przedsiębiorcy, który jeszcze tydzień temu spacerował po warmińskich lasach. Sprawa nabiera tempa i ujawnia nowe poszlaki...

W tej książce najbardziej podobała mi się postać doktora Frankenstein. Myślę, że Miłoszewski celowo nazwał tak swego bohatera, aby uwidocznic jego dwie najważniejsze cechy: poczucie humoru i wielkie zamiłowanie do nauki

Polecam każdemu przeczytanie trylogii Miłoszewskiego i zagłębienie się w świat prokuratora Szackiego. Te książki to pełnokrwiste kryminały trzymające w napięciu. Bardzo dobrze prowadzona jest narracja, natomiast wielowątkowość i dygresyjność sprawiają, że nie można się oderwać lektury i tylko czeka się na to, co wydarzy się w kolejnym rozdziale. Przeczytajcie ją od deski do deski jednym tchem! A więc: *avanti!*

Karolina Bednarska 3e



PRZYZYNASTKA

**OPIEKUN: EDYTA BUFF
REDAKTORZY TECHNICZNI
FILIP JUGOWIEC, KAMIL STOKŁOSA**